

*BOHDAN JAŁOWIECKI*  
Uniwersytet Warszawski

## **RYZYO GLOBALIZACJI**

### **GLOBALIZACJA Z PERSPEKTYWY MAZUR**

Przed kilku laty znalazłem się przy jakiejś okazji w Miłakowie – mazurskim miasteczku, w którym miejscowa przędzalnia lnu została przejęta przez jedną z francuskich firm. Nowi właściciele przywozili z Francji surowiec, a wywozili gotową przędzę. Po jakimś czasie zamknęli swój zakład we Francji, zwalniając ok. 100 osób. Opowiadam tę historię moim studentom, kiedy chcę im przybliżyć pojęcie globalizacji. Wskutek decyzji podjętej w jednym kraju ktoś traci pracę, a ktoś inny dostaje ją w innym kraju. Pracownicy francuskiej przędzalni nigdy nie słyszeli o Miłakowie, a miejsce to odcisnęło się na ich życiu. Takie przemieszczenia produkcji to tylko jeden z wielu tysięcy przykładów decyzji podejmowanych w skali gospodarki światowej i to na znacznie większą skalę. Globalizacja to delokalizacja wytwarzania i usług, oznaczająca także oddzielenie pracy wykonawczej od centrów zarządzania i projektowania, którymi stają się wielkie metropolie.

### **WOJNA NA ŻYWO**

Posiadacze odbiorników telewizyjnych mieli okazję w marcu 2003 roku oglądać na żywo, a więc w czasie rzeczywistym, prawdziwą wojnę przy pomocy kamer telewizyjnych i telefonów satelitarnych. Miliony widzów siedząc wygodnie w fotelach oglądało w swoich domach bomby, które zabijały ludzi w innych domach znajdujących się w kraju położonym o tysiące kilometrów dalej. Horror tego widowiska polegał nie tyle na tym, że oglądano go w czasie, w którym rozgrywało się, ale przede wszystkim na tym, że w świadomości przeciętnego widza zacierała się różnica między prawdziwym okrucieństwem wojny, a fikcją filmu nadawanego przez te same stacje godzinę później.

Globalny charakter mają więc stacje telewizyjne, takie jak CNN, Fox czy BBC, które – oglądane na całym świecie bezpośrednio lub za pośrednictwem stacji lokalnych – przekazują amerykański czy brytyjski punkt widzenia. Podobnie jest w przypadku prasy: wydawany najpierw w Paryżu, a od 1999 r. w Singapurze, „International Herald Tribune” produkowany jest obecnie w 18 miastach, na wszystkich kontynentach i sprzedawany w 184 krajach. Podobne zjawisko występuje w przypadku innych tytułów jak np. „Newsweek”, który wydawany jest także w wielu krajach. Globalne są również magazyny dla kobiet, które, jak np. „Elle,” przy okazji promuje francuskie produkty na całym niemal świecie. Tak więc, także sieci środków masowego przekazu oplatają świat, a globalne środki masowego przekazu, niezależnie od istnienia lokalnych nadawców, kształtują pośrednio opinię publiczną w wielu krajach, ponieważ nadawcy ci korzystają z serwisów światowych agencji informacyjnych: Reutersa, AFP, czy UPI. Globalizacja to zatem powszechna informacja, czyli możliwość oglądania zdarzeń w czasie rzeczywistym we wszystkich zakątkach globu, z każdego miejsca na ziemi.

### ŚWIATOWA PAJĘCZYNA

Biernym i czynnym użytkownikiem sieci Internetu może być każdy kto posiada komputer i łącze umożliwiające wejście do sieci, i choć możliwe jest to już niemal z każdego miejsca na ziemi, nie zmienia to faktu, że większość nadawców i odbiorców znajduje się tylko w kilku krajach i to w największych metropoliach, które dominują zawartość sieci. I tak np. we Francji Paryż skupia 25% domen znajdujących się w tym kraju, podobnie w Hiszpanii, dwie największe metropolie mają 50% domen, podobnie jest w Szwecji i w Finlandii, gdzie stolice cechuje największy stopień rozpowszechnienia Internetu. Nieco inna sytuacja występuje w Niemczech, gdzie koncentracja jest mniejsza, chociaż Berlin, Monachium i Hamburg wyraźnie dominują. Również w USA, które skupiają ponad 50% wszystkich domen (drugie na tej liście Niemcy jedynie 8,6%), występuje silna ich koncentracja w metropoliach. Pięć z nich: Nowy Jork, Los Angeles, San Francisco – Silicon Valley oraz Seattle i Washington DC koncentrują ok. 19% domen (Castells, 2002, s. 256–270). Światowa komunikacja, a więc rozciągnięcie gigantycznej sieci kanałów przesyłających po całej kuli ziemskiej niemożliwą do ogarnięcia liczbę komunikatów, jest kolejną cechą globalizacji.

### **NASTRÓJ JAKO KATEGORIA EKONOMICZNA**

I wreszcie, żeby nie mnożyć nadmiernie opisu globalizacji, jej kolejną cechą są niekontrolowane przepływy kapitałów w skali globu dokonywane w czasie rzeczywistym. Przepływy te mają kilka specyficznych cech, z których wymienić trzeba przede wszystkim szybkość, wielkość i nieprzewidywalność. Ta ostatnia cecha jest szczególnie charakterystyczna ponieważ różnego rodzaju zdarzenia oddziałują na decyzje podejmowane pod wpływem nastroju. Słuchacz audycji ekonomicznych w telewizji, w radio, czy czytelnik odpowiednich rubryk w gazetach dowiadyuje się, że oto inwestorzy w Nowym Jorku mają dziś dobry nastrój, a w Tokio, przeciwnie kiepski. Ten nastrój nie pozostaje na ogół w żadnym związku ze stanem gospodarki i kondycją przedsiębiorstw, ale jest w sporej części kształtowany przez analityków giełdowych i agencje ratingowe. Nastroje są ponadto zaraźliwe, zły nastrój wywołany np. wypadkami w Argentynie przenosi się na np. Polskę, ponieważ ktoś zaliczył te dwa kraje do tzw. „rynków wschodzących”, chociaż w rzeczywistości kraje te prawie nic nie mają ze sobą wspólnego. Tak więc mamy oto sytuację, kiedy podstawową kategorią ekonomiczną staje się „nastrój”, a nie wskaźniki ekonomiczne jak wielkość produkcji, bilans handlu zagranicznego, zadłużenie itp., oddające rzeczywistość gospodarczą danego kraju.

### **RZĄD ŚWIATOWY CZY GLOBALNE IMPERIUM?**

Analitycy globalizacji wyrażali niepokój, że chaotyczne przepływy finansowe i władza wielkich międzynarodowych korporacji, których nie jest w stanie kontrolować żadne państwo narodowe i których zasady działania nie są zgodne z wymogami demokracji może zmierzać w kierunku całkowitego rozregulowania gospodarki światowej. W związku z tym postulowano konieczność powołania struktur politycznych, jakiegoś organu w rodzaju „rządu światowego”, który byłby w stanie regulować procesy gospodarcze. Perspektywa taka wydaje się jednak bardzo odległa. Obecnie można jednak obserwować próbę zbudowania politycznej struktury globalnej wymuszającej środkami militarnymi przestrzeganie reguł zachowania narzuconych przez hegemon. Próbę taką podjęły Stany Zjednoczone dokonując inwazji na Irak. Mogłoby się pozornie wydawać, że wydarzenie to nie jest niczym nowym i mieści się w logice neokolonialnej polityki rozszerzającej „cywilizację białego człowieka”. Tak jednak nie jest. Głównym ideologicznym uzasadnieniem tej wojny była „walka ze złem” tak jak je definiuje środowisko amerykańskich neokonserwatystów, do których należy George W. Bush. Przedstawiciele tego środowiska odwołują się do wartości purytańskiego protestantyzmu i amerykań-

skiego mesjanizmu. Charakterystyczne było pod tym względem sformułowanie Donalda Rumsfelda o „starej Europie”, dekadencej i niezdolnej do działania w przeciwieństwie do młodej i energicznej Ameryki.

Globalizacja polityczna rozumiana jako imperialne panowanie Stanów Zjednoczonych jest projektem, którego powodzenie zależy m.in. od losów eksperymentu narzucenia siłą społeczeństwu Iraku obcych dla niego wartości. Jak dotychczas doświadczenia takie się nie powiodły. Przeciwnie, Stany Zjednoczone i ich sojusznicy, a wśród nich niestety Polska, mogą przez lata być zmuszone do tłumienia powstań, plemiennych i religijnych krwawych waśni oraz stać się obiektem intensywnych terrorystycznych ataków. Cena za obalenie Saddama Husajna może okazać się bardzo wysoka, mimo że był on najsłabszym ogniwem tzw. amerykańskiej „osi zła”. Ponawiające się groźby USA wobec Syrii i Iranu potwierdzają tezę o coraz bardziej żywotnej koncepcji „imperium dobra”.

### GLOBALIZACJA JAKO NOWE ZJAWISKO

Bardziej uogólnioną i analityczną definicję globalizacji daje np. Anthony Giddens: „Globalizację należy rozumieć jako zjawisko dialektyczne, w obrębie którego wydarzenia na jednym biegunie rozsuniętej relacji często powodują wystąpienie odmiennych czy wręcz odwrotnych zjawisk na drugim biegunie”, (Giddens, 2001, s. 31) a w innym miejscu dodaje: „Globalizacja jednoczy całą społeczność ludzką, po części także za sprawą ryzyka na wielką skalę, od którego nie może uciec nikt na Ziemi (s. 306).

Tak rozumiana globalizacja, której nie należy mylić ze znanym od dawna umiędzynarodowieniem gospodarki jest procesem, który zaczął się rozwijać w ostatnim dwudziestolecu XX wieku. To całkowicie nowe otoczenie, w którym znalazły się społeczeństwa, gospodarki, państwa narodowe, instytucje i zwykli obywatele, wymaga porzucenia dotychczasowych nawyków, zmiany wyuczonych reguł działania i innego myślenia. Tak więc nie wydaje się słuszny pogląd, zgodnie z którym globalizacja została wymyślona przez uczonych stale poszukujących nowinek. Trudno więc się zgodzić z Peterem Bergerem, który pisze: „Między socjologami a historykami od dawna toczy się walka, socjologom zdaje się ciągle, że odkryli zupełnie nowe zjawisko; historycy twierdzą, że sytuacja jest dziś mniej więcej taka jak w starożytnej Grecji. To samo przytrafiło się pojęciu globalizacji. Socjologowie mówią o zupełnie nowej, postmodernistycznej epoce, o postindustrialnym społeczeństwie czy o post-czymkolwiek, a tu przychodzą historycy i przypominają, że już w XIX wieku olbrzymi kapitał finansowy poruszał się na płaszczyźnie

międzynarodowej i że migracja pomiędzy krajami była dużo bardziej intensywna niż dzisiaj” [Zaręba, 2002].

Różnica między starym a nowym światem polega na znacznym przyspieszeniu zmian i związanym z tym wzrostem ryzyka. Różnice te tak charakteryzuje Anthony Giddens wskazując np. na globalizację ryzyka, która polega na jego „intensywności”; np. wojna atomowa zagrażająca istnieniu ludzkości lub może być związana ze wzrostem komplementarnych zdarzeń dotyczących każdego człowieka lub wielkie grupy ludzi, np. delokalizacja produkcji wywołująca zmiany w światowym podziale pracy (Giddens, 1994, s. 131–132) czy, dodajmy, zjawisko terroryzmu, którego źródeł należy szukać m.in. w marginalizacji i wykluczeniu licznych populacji żyjących poza kręgiem cywilizacji zachodniej.

Zagrożenia wynikające z globalizacji dotyczą wielu obszarów, zarówno codziennego życia, jak i głębszych podstaw ludzkiej egzystencji.

### **GOSPODARCZE RYZYKO GLOBALIZACJI**

Globalizacja gospodarki wywołuje przekształcenia w poszczególnych krajach, które znajdują swoje odbicie na rynku pracy, który staje się coraz bardziej konkurencyjny, wielu ludzi traci poczucie pewności zatrudnienia i nadzieję na znalezienie nowej pracy po utracie starej. Zwiększone zagrożenie bezrobociem wpływa na funkcjonowanie rodzin i ich strategie życiowe. Sytuacja ta powoduje lęk, tym bardziej odczuwalny im mniej zrozumiałe są jej przyczyny. Mało kto potrafi zrozumieć skomplikowane zależności światowej gospodarki. Przyczyn zagrożeń poszukuje się zatem bliżej, przede wszystkim w państwie narodowym, którego władze czyni się odpowiedzialnym i za niekorzystną sytuację. Szczególnie widoczne jest to w byłych krajach socjalistycznych, w których obywatele przyzwyczaili się do opieki państwa, które kiedyś zapewniało wszystkim pracę. Polscy górnicy, hutnicy, metalowcy i przedstawiciele innych branż stale protestują na ulicach Warszawy i przed rządowymi gmachami. Protesty takie odbywają się także w innych krajach, gdzie również zagrożone są tzw. „zdobycze socjalne”.

Międzynarodowa konkurencja zmusza do ograniczania kosztów, tak więc działy produkcyjne przedsiębiorstw wędrują w poszukiwaniu tańszej siły roboczej. Korzystają na tym kraje, w których siła robocza ma wystarczające kwalifikacje, a koszty pracy są małe zarówno z powodu niskich płac, jak też braku świadczeń społecznych. W krajach kapitalistycznego centrum mogą utrzymać się tylko miejsca pracy najwyższej jakości w działach wytwarzających innowacje oraz zarówno w prostych jak i złożonych usługach.

Konkurencja krajów o niskim koszcie pracy powoduje dezindustrializację krajów najwyżej rozwiniętych o wysokim koszcie pracy. I tak np. w strefie euro między rokiem 1991–2003 produkcja przemysłowa wzrosła zaledwie o 13% przy mniejszym zatrudnieniu, to w Tajlandii o 60%, w Korei o 120% a w Chinach o 350%. O ile poprzednio kraje te wywarzały produkty mało przetworzone jak tekstylia, obuwie i prymitywną elektronikę, o tyle obecnie produkują towary zaawansowane technologicznie w przemyśle samochodowym, elektronicznym i informatycznym. W krajach tych kwalifikacje pracowników są już porównywalne do poziomu krajów wysokorozwiniętych, a wynagrodzenia są 8 do 10 razy niższe od praktykowanych w Europie Zachodniej. („Le Nouvel Observateur” 8 maja 2003 – n°2009).

Kraje postsocjalistyczne, a szczególnie Polska, znajdują się w jeszcze trudniejszej sytuacji. Nie dysponując przemysłem zaawansowanych technologii, jak kraje Europy Zachodniej nie są także w stanie konkurować niskimi kosztami pracy z krajami azjatyckimi, toteż niektóre polskie przedsiębiorstwa w poszukiwaniu tańszej siły roboczej przenoszą swoje fabryki na Ukrainę, a nawet do Chin. Powoduje to spadek liczby miejsc pracy w Polsce i wzrost bezrobocia.

Z sytuacji tej nie ma dobrego wyjścia ponieważ nie jest możliwe „wystąpienie” z układu globalnego gdyż spowodowałoby to całkowitą zapaść gospodarczą i katastrofę społeczną. Jediną drogą jest obniżenie ceny pracy, zarówno przez zmniejszenie wynagrodzeń jak i wydatków na zabezpieczenie socjalne. Takie rozwiązanie jest jednak politycznie bardzo trudne jeżeli w ogóle możliwe.

Sytuacja na rynku pracy poszczególnych krajów wywołana globalnymi procesami stwarza poważne zagrożenie egzystencjalne. Nie jest to oczywiście jedyne ryzyko związane z globalizacją. Częstotliwość kontaktów międzykontynentalnych i międzynarodowych stwarza zagrożenie epidemiologiczne, czego nietypowe zapalenie płuc tzw. SARS jest najlepszym przykładem.

### **TERRORYZM WYZWANIEM GLOBALNYM**

Kolejnym zagrożeniem bardzo wyraźnie odczuwanym, na razie głównie w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej, jest zagrożenie terroryzmem. Historia terrorystycznych zamachów jest tak długa jak polityczna historia ludzkości, chociaż przez wiele stuleci aż do XIX wieku przedmiotem zamachów byli wyłącznie ludzie władzy, dopiero jednak powstanie społeczeństw masowych i globalizacja właśnie spowodowały zmianę celu terrorystycznych ataków, które zostały skierowane na człowieka masowego. „Terror

jest teatrem” mówił w swoim czasie John’owi Le Carré jeden z palestyńskich aktywistów komentując masakrę izraelskich sportowców w trakcie Olimpiady w Monachium. Środki przekazu stale potwierdzają tę opinię pokazując ten krwawy spektakl w setkach ujęć. Obecnie więc celem ataku współczesnego terrorysty nie jest okrutny władca, ale sianie strachu wśród zwykłych ludzi, co staje się pośrednim środkiem nacisku na demokratyczne rządy. Politycy chętnie mówią, że nie ulegają terrorystom, ale w rzeczywistości tak nie jest. Odpowiedzią na ataki terrorystyczne jest rozbudowa służb specjalnych, inwigilacja obywateli, drobiazgowość kontrola na granicach, atmosfera podejrzliwości, wzrost nieufności do cudzoziemców, szczególnie z krajów muzułmańskich oraz obawa i poczucie zagrożenia w miejscach publicznych. Terroryści osiągnęli w ten sposób swój cel terroryzując społeczeństwa krajów zachodnich nie tylko bezpośrednio, ale także pośrednio za pomocą państwowego aparatu przymusu.

Przyczyny współczesnego terroryzmu są wielorakie toteż oczywista jest tendencja do ich upraszczania. U podłoża tego zjawiska jest podział świata na bogatych i biednych, który istniał wprawdzie zawsze, ale nigdy światy te nie stykały się tak blisko jak obecnie głównie za pomocą środków masowego przekazu. Świat Zachodu z jego konsumpcyjnym bogactwem i towarzyszącym mu gloryfikowaniem indywidualnego sukcesu jako naczelną wartość upowszechniany jest w skali globalnej także w slumsach trzecioświatowych metropolii, w których setki milionów ludzi żyją w nędznych ruderach mając za jedyny majątek telewizor wyposażony w satelitarną antenę. Obrazy oglądane na ekranie telewizora budzą odruchy buntu i nienawiści.

W wielu wspomnianych metropoliach ludzie bogaci narażeni są na ryzyko utraty majątku a nawet życia. Na ulicach niejednego miasta latynoamerykańskiego zabezpieczeniem przed napadem rabunkowym nie jest już nawet opancerzony samochód toteż trzeba przemieszczać się helikopterem.

Sytuacja marginalizacji i wydziedziczenia milionów ludzi w krajach biednego Południa staje się oparciem dla skrajnych ideologii obiecujących odwrócić zły, niesprawiedliwy los. Po upadku komunizmu, który wiele obiecywał, ale nie rozwiązał żadnego problemu pojawiają się ideologie szukające swojego oparcia w radykalnych wersjach Islamu. Islam jest w tym przypadku wygodny przede wszystkim dlatego, że liczy setki milionów wyznawców zamieszkujących w większości biedne kraje. Ideologia odrzucenia wartości Zachodu znalazła swój najbardziej radykalny wyraz w koncepcjach afgańskich talibów, którzy rozwiązania problemów zacofania i nędzy szukali w powrocie do średniowiecznej wersji islamu odrzucając cały dorobek cywilizacji z wyjątkiem nowoczesnej broni.

Wehikułem wartości nowoczesnej cywilizacji stały się obecnie Stany Zjednoczone A. P. toteż nic dziwnego, że kraj ten przedstawiany jako wciele- nie szatana staje się przedmiotem ataków. Być może ataki te ograniczyłyby się jedynie do inwektyw, jak to miało miejsce w przypadku irańskich ajatolla- chów, gdyby nie fizyczna obecność Ameryki w krajach islamu, a szczególnie w Arabii Saudyjskiej strażnicze świętych miejsc Mekki i Medyny. Wypę- dzenie wojsk amerykańskich z tego kraju było, jak wiadomo, jednym z celów Ben Ladena. Obecność amerykańska w tych krajach oraz konflikt izraelsko – palestyński stają się dogodnym pretekstem terrorystycznych ataków.

Fundamentalizm islamski jest doktryną skrajnie reakcyjną i eskapistyczną co wyraża się m.in. stanowieniem prawa, które obowiązywało i to nie w ca- łym ówczesnym świecie muzułmańskim kilkaset lat temu, zamykaniem się do wewnątrz, traktowaniem jako wroga każdego, który nie należy do plemiennej, religijnej wspólnoty. Są to niewątpliwie, jeżeli by użyć przenośni, nerwicowe reakcje obronne.

Jak zauważa Régis Debray, fundamentalizm rodzi się często w środowi- skach młodych ludzi wykorzystanych ze swoich środowisk, na wydziałach nauk ścisłych i technicznych, jako swoista kompensacja wobec technologicz- nej uniformizacji. Utrata korzeni powoduje często rekonstrukcję tożsamości na podstawie fantasmagorii. *„Religijność jest oznacznikiem tożsamości, kiedy się ją wymaże powstaje pustka, brak przynależności wspólnotowej, który znajduje przesadną kompensację w paranoicznej reafirmacji”* (Debray, 2001).

Nic więc dziwnego, że fundamentaliści islamscy wykorzystują dla swoich celów globalizację o czym dobitnie świadczy rekonstrukcja przygotowywania ataku na World Trade Center. Niektóre państwa arabskie z różnych przyczyn sprzyjają islamskim organizacjom terrorystycznym, zarówno z przyczyn ide- ologicznych, jak i pragmatycznych, żeby okupić sobie spokój, jak np. Arabia Saudyjska. Z kolei nowym czynnikiem wzmacniającym aktywność terrory- stów będzie niewątpliwie obecność amerykańska w Iraku.

Współczesny terroryzm mający swoje źródła w społecznej sytuacji ludno- ści krajów Trzeciego Świata, a swoje uzasadnienie w religii wydaje się, jak na razie, zjawiskiem trwałym. Nie można go zwalczyć środkami militarnymi po- nieważ nie podlega istniejącym regułom konfliktu zbrojnego, trudno go też zwalczyć metodami policyjnymi, gdyż wymyka się represji karnej.

Tak o tym pisze Jean Baudrillard: „Jest rzeczą oczywistą, że powstał inny terroryzm, forma nowej działalności, która przyswaja sobie określone reguły działania, aby tym samym je bardziej zakłócić. Nie tylko ci ludzie nie walczą tą samą bronią, którą można by wobec nich zastosować, ponieważ ich stawką w grze jest własna śmierć, ale przyswoili sobie wszystkie rodzaje broni domi-



nującej potęgi: pieniądze i spekulacje giełdowe, techniki informatyczne; przejęli wszystko z nowoczesności i globalności po to aby je zniszczyć” (Baudrillard, 2001).

### WIRTUALIZACJA ŚWIADOMOŚCI

Kolejnym zagrożeniem, które niesie ze sobą globalizacja jest władza mediów. Władza ta polega przede wszystkim na tworzeniu wirtualnej rzeczywistości. Prasa, radio, a szczególnie telewizja mają w coraz większym stopniu zasięg globalny. W układzie tym znajduje się ogromna ilość informacji, które ze względów technicznych muszą być selekcjonowane. Jakie są kryteria tej selekcji? Środki masowego przekazu należą do przedsiębiorstw, które działają na globalnym konkurencyjnym rynku gdzie jedynym kryterium efektywności jest zysk. Zysk uzyskuje się od reklamodawców, wśród których największy to międzynarodowe korporacje. U kogo najlepiej kupić miejsce czy czas reklamy? Oczywiście u tego, kto ma najwięcej czytelników i widzów, toteż środki przekazu ścigają się wskaźnikami oglądalności, słuchalności i nakładami swoich tytułów prasowych. Aby osiągnąć odpowiednie wskaźniki, trzeba docierać do masowego widza, słuchacza, czy czytelnika, którego poziom wykształcenia jest stosunkowo niski, który ma przeciętne zainteresowania i który nie lubi nadmiernego wysiłku intelektualnego. Tak więc selekcja treści dokonuje się w taki sposób aby zainteresować odbiorcę i przypadkiem nie zmęczyć go treściami, których nie rozumie i które go nie interesują.

W rezultacie świat przedstawiany w środkach masowego przekazu staje się znacznie uproszczony, jednowymiarowy i wirtualny. Takie skrajne standardy osiąga przede wszystkim telewizja mająca największy w pełni masowy zasięg oddziaływania oraz tzw. tabloidy będące drukowaną wersją telewizyjnego przekazu. Telewizyjne informacje wspierane są zwykle komentarzem specjalistów, często uczonych, którzy mają 30 sekund na wyłożenie skomplikowanej zwykle kwestii, w której racje mogą być podzielone. Widz otrzymuje informację uwiarygodnioną opinią uczonego, którą może przyjąć, albo odrzucić, ale nie może sobie wyrobić własnego zdania. Informacje są zwykle okrojone do najbardziej istotnych faktów, chociaż z reguły ważne są także różne okoliczności towarzyszące. W telewizji pokazywani są stale politycy, którzy opowiadają różne bzdury i kłamstwa, których dziennikarze z reguły nie demontują. W jednej z polskich telewizji możemy kilka razy w tygodniu oglądać audycję, a której dziennikarka „napuszcza” ma siebie dwóch lub więcej polityków, którzy kłócą się i przekrzykują demagogicznymi hasłami. Jaki pożytek poza wątpliwą rozrywką ma widz z tego politycznego ringu? Czy dowiaduje

się czegoś ważnego o Polsce, o świecie? Oczywiście nie, ale stacji rośnie oglądalność i wpływy z reklam.

Sensacją ostatnich miesięcy 2003 r. stało się zagrożenie nietypowym zapaleniem płuc, które rozprzestrzeniło się głównie przez telewizję. Epidemia jest oczywiście faktem, ale prezentacja tego faktu stworzyła rzeczywistość wirtualną i wywołała panikę mającą wymierne skutki społeczne i gospodarcze. W ciągu paru miesięcy, w trakcie których opowiada się o SARS na chorobę tę zapadło kilka tysięcy ludzi, a kilkaset zmarło. Jest to śmiertelność wielokrotnie mniejsza niż codzienna liczba zgonów w wypadkach drogowych, mniejsza niż coroczna liczba zgonów w wyniku grypy w kraju średniej wielkości. Dla przykładu w Japonii zmarło z tego powodu w 1999 r. ponad 4000 osób. Tymczasem w jednej z polskich rozgłośni w dzienniku radiowym można było usłyszeć, że SARS dziesiątkuje ludność Chin. Dziennikarka podająca tę wiadomość nie zdawała sobie zapewne sprawy, co znaczy słowo „dziesiątkuje”, bo gdyby znała jego znaczenie to musiałaby wiedzieć, że w Chinach, jej zdaniem, zachorowało (zmarło) na SARS ok. 130 milionów ludzi. Histeria rozpętana przez środki masowego przekazu zmusiła rządy poszczególnych państw do wprowadzenia nadzwyczajnych środków ostrożności, których jakoś się nie podejmuje w przypadku mniej medialnych zagrożeń, a które w globalnym świecie byłyby może potrzebne. Histeria ta ponadto zmniejszyła prawie do zera ruch turystyczny w wielu krajach i ograniczyła kontakty gospodarcze. Spowodowało to spore straty ekonomiczne i to w biednych krajach świata.

Oczywiście nie chodzi o to, żeby informacje ukrywać, przeciwnie powinno się je podawać, ale bez aury sensacji i śmiertelnego zagrożenia, zrelatywizowane do rzeczywistego prawdopodobieństwa zarażenia się chorobą w przypadku wyjazdu do kraju zagrożonego epidemią, które jest przecież bardzo małe. W Chinach zachorowało kilka, może kilkanaście tysięcy ludzi na ponad miliard mieszkańców.

Właściciele telewizyjnych stacji wymagają stale nowej dawki świeżych informacji o możliwie sensacyjnym charakterze, sięga się więc po wydarzenia zasługujące co najwyżej na wzmiankę w prasie lokalnej. Ktoś wysypie na tory wagon zboża, zniszczy restaurację Mac Donalds'a, ktoś inny zablokuje drogę uprzedzając o tym ekipy telewizyjne, które przyjeżdżają na miejsce kreując nowego bohatera masowej wyobraźni. Ten zamiast w areszcie, ponieważ narusza prawo, za darmo kreuje swój wizerunek w telewizji. W ten sposób demagogicznymi hasłami zyskuje popularność. Taki mechanizm tworzenia z awanturników polityków nie wydaje się sprzyjać demokracji.

Obraz konstruowany w środkach masowego przekazu, to świat katastrof, zbrodni, epidemii, przestępstw i wszelkiego rodzaju nieprawości. Obraz taki

pokazywany jako informacja jest uzupełniany w filmach, w których już nie ma prawie nic prócz przemocy. Oczywiście świat taki ma charakter wirtualny, ponieważ w rzeczywistości ogromna większość ludzi, przynajmniej w świecie zachodnim, żyje względnie dostatnio, spokojnie pracuje, rzadko zapada na choroby i jeszcze rzadziej jest przedmiotem fizycznej agresji czy ofiarą przestępstwa. Politycy nie są szczególnie nieuczciwi i znacznie więcej jest osób, które nie ulegają korupcji niż tych, którzy biorą łapówki. Świat dookoła nas jest względnie normalny i wcale nie gorszy niż kiedyś, natomiast wirtualny obraz świata w telewizji i w mniejszym stopniu, w innych środkach przekazu, jest osobny i groźny. Stąd rosnące poczucie zagrożenia i stały egzystencjalny stres.

Czy zglobalizowane środki masowego przekazu zagrażają demokracji? Oczywiście mogą zagrażać, ponieważ kreują wirtualny świat, a rzeczywistość przedstawiają w sposób jednostronny i zmanipulowany. Wszystkie niemal środki masowego przekazu w Polsce w okresie przed, w czasie i po wojnie w Iraku przedstawiały amerykański punkt widzenia. Pokazywano oczywiście manifestacje przeciwników wojny, ale jako wyraz szkodliwego pacyfizmu, a racje polityków z krajów przeciwnych wojnie lekceważąco zbywano. Ta zaskakująca jednomyślność polskich mediów w sytuacji, kiedy ponad dwie trzecie polskich obywateli było przeciwnych wojnie, wydaje się czymś dziwnym. W poważnych tygodnikach było więcej przedruków z prasy zagranicznej przeciwko wojnie niż tekstów polskich dziennikarzy. Telewizje natomiast bez wyjątku uprawiały wojenne tromtadractwo.

Oczywiście teza o sterowaniu polskich środków masowego przekazu z zewnątrz byłaby zbyt daleko idąca, ale przypadek ten wymaga zastanowienia.

Lansowanie poglądów populistycznych i autorytarnych w imię zasady pluralizmu także nie służy demokracji i może prowadzić do ograniczenia wolności słowa, którą się broni. Środki masowego przekazu nie mogą jednak korzystać z wolności absolutnej i powinny być nie tylko ograniczane przez prawo do wolności innych, ale także przez wartości etyczne i zdrowy rozsądek. Wszystkie te ograniczenia w globalnym świecie mediów mają jednak coraz mniejsze znaczenie.

### REMEDIUM NA GLOBALIZACJĘ

Świat, w którym żyjemy jest coraz bardziej skomplikowany, w codziennym życiu spotykają nas zdarzenia, których przyczyn i sensu nie rozumiemy, narażeni jesteśmy na ryzyko, którego prawdopodobieństwa nie umiemy oce-

nić, obrazy docierające do nas w telewizji przedstawiają świat osobny i groźny. Globalizacja, która otwiera być może pewne nowe możliwości stawia trudne wyzwania, których podjęcie wymaga coraz większej wiedzy. Czynnikiem zmniejszającym ryzyko globalizacji jest zatem wykształcenie, krytycyzm i – jak kiedyś pisał Stanisław Ossowski – „nieposłuszeństwo w myśleniu”.

#### BIBLIOGRAFIA

- Baudrillard J. [2001]: *L'esprit du terrorisme*, „Le Monde” 3.11.  
Berger P., cyt za Zaręba M. [2002]: *Globalizacja – ktoś już o tym mówił*. „Rzeczypospolita” – Plus Minus” nr. 25.  
Castells M. [2002]: *La galaxie internet*. Fayard, Paris.  
Debray R. [2001]: Wywiad w tygodniku „L'Express” 1.11..  
Giddens A. [2001]: *Nowoczesność i tożsamość*, PWN, Warszawa.

*Bohdan Jałowiecki*

#### GLOBALISATION RISKS

##### Summary

The article focuses on a number of phenomena characteristic of contemporary globalisation processes: delocalisation of production, uncontrolled capital flows, the internet and mass media. All the above phenomena that accompany globalisation engender existential risks: the threat of a job loss, an epidemic, terrorism and virtualisation of consciousness. A remedy for the ills of globalisation is education which broadens our knowledge about the world and encourages critical thinking.